Rok VI Styczeń 1931 r. Nr. 1

MIESIĘCZNIK Diecezjalny Łucki

Rękopisów, przesłanych do druku, Redakcja nie zwraca.
Redaktor i wydawca: Ks. **Jan Szych,** Kanclerz Kurji Biskupiej
Adres Redakcji: **Łuck, Kurja Biskupia.**

TREŚĆ ZESZYTU Nr. 1

Z7

Wszystkie członkowskie składki na rzecz Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary mają być przesyłane do Kurji Biskupiej, na konto czekowe tejże Kurji **Nr. 81.355.** Od 1 marca b. r. Dyrektor P. Dz. R. W. zamyka konto czekowe Nr. 81.647, jakim dotąd posługiwał się.

(—) *Ks. Prałat Żukowski*
Dyrektor P. Dz. R. W.

Łuck, dn. 20. I. 31 r.

R. VI Styczeń 1931 r. Nr. 1

MIESIĘCZNIK Diecezjalny Łucki

Rękopisów, przesłanych do druku, Redakcja nie zwraca.
Redaktor i wydawca: Ks. Jan Szych, Kanclerz Kurji Biskupiej
Adres Redakcji: Łuck, Kurja Biskupia.

DZIAŁ URZĘDOWY

Rozporządzenia Stolicy Apostolskiej

Mowa Ojca św. Piusa XI wygłoszona do Kolegjum Kardynalskiego dnia 24 grudnia 1930 roku.

Czcigodni Bracia i Najukochańsi Synowie w Chrystusie.

Błogosławiony niech będzie ten dzień Narodzenia Pańskiego, który wraz z innemi wyjątkowemi łaskami, jakie zwykle zlewa na dusze wiernych, co na przyjście Boga przynajmniej trochę zatroszczą się o swe odnowienie wewnętrzne, wznawia nam tę wielce i zawsze upragnioną chwilę wzajemnego wynurzania myśli serdecznych.

Głos waszego serca znalazł szczery i pełny wyraz w słowach nowego Dziekana świętego Kolegjum Kardynalskiego. Dziękujemy wam za braterskie i synowskie życzenia i za ten cenny upominek modlitw, jakieście już za Nas odprawili i jakie jeszcze odprawić przyrzekacie w czasie uroczystości Bożego Narodzenia i w ciągu całego nowego roku.

I my składamy wam (a nietylko wam) życzenia odpowiadające pragnieniu ogólnemu. Życzenia te słusznie nazwać możemy wspaniałemi, nie są one bowiem nasze, ale niebieskie, bo pochodzą od Boga pokoju,

przychodzącego na świat pełen niezgody i udręczenia. A następnie zamierzamy ofiarować wam (i znowu nie wam tylko) upominek, który, jak ufamy, przyniesie wszystkim wielką radość, a niejednemu niemały pożytek.

Lecz zanim zwrócimy się do was z życzeniami i upominkiem, spełnimy chętnie prośbę skierowaną do nas przez najdostojniejszego tłumacza waszych uczuć i nakreślimy w kilku rysach obraz wydarzeń radosnych a zarazem nieszczęść i cierpień, w jakie obfitował gasnący rok. Cieszymy się, że możemy z wami wznieść do Boga hymn dziękczynny naszej wdzięczności, jęk naszego bólu i wyraz naszej niewzruszonej i nieograniczonej ufności, że z Jego miłosierdzia spłyną na nas pomoc i środki skuteczne ku uzdrowieniu poszczególnych ludzi i całych narodów.

Wydarzenia radosne: rocznice, kongresy, kanonizacje, rozwój misyj i akcji katolickiej.

Jeszcze nie przebrzmiały święte i uświęcające triumfy jubileuszu franciszkańskiego, a oto już odbywają się obchody ku czci św. Augustyna i św. Emeryka, już się dobrze zapowiadają przygotowywane starannie i pracowicie uroczystości jubileuszowe św. Antoniego, Cudownego Medalika i Soboru Efeskiego. Obchody te wskrzeszają i ożywiają wspaniałe postacie dawnych wieków i wznawiają w naszej myśli wiekopomne wydarzenia minionych czasów, potęgując wiarę i życie chrześcijańskie.

Dalej, choć przelotnie wspomnieć musimy o szeregu Kongresów Eucharystycznych odbytych m. i. w Poznaniu, Budapeszcie, w Kartaginie i w Loreto. Były one silnemi objawami wiary, pobożności i świętości i dlatego budzą w nas żywe pragnienie i oczekiwanie takich samych manifestacyj religijnych w Bari i Irlandji.

Nadmieniamy dalej już tylko mimochodem te jasne

gwiazdy świętości, owszem całe konstelacje gwiaździste, jakie nam Dobroć Boża pozwoliła zapalić na firmamencie Kościoła w całym rzędzie kanonizacyj i beatyfikacyj.

Za te wszystkie wielkie i naprawdę niewypowiedziane dobrodziejstwa i za inne, które im towarzyszyły, jako też za zbawienne oddziaływanie ich na Kościół nie przestaniemy składać naszych dziękczynień nieskończonej Dobroci Bożej. Do tych owoców zaliczamy w pierwszym rzędzie ten przedziwnie trwały i ciągle jeszcze rosnący czynny a wspaniałomyślny zapał, jaki się u wszystkich i we wszystkich krajach, mimo niezwykle trudnych warunków, objawia dla misyj, dla Akcji Katolickiej i dla instytucyj wznoszonych celem szerzenia nauki religji i podnoszenia wiedzy kościelnej i teologicznej.

Ogólne niedomagania ekonomiczne i bezrobocie.

A teraz przystępujemy do bolączek, bolączek tak wielkich, jakich dotąd nie notowała historja, bo też może nigdy świat nie widział takich warunków, na jakie patrzymy i w jakich żyjemy. Stosunki materjalne i moralne, prywatne i publiczne, indywidualne i zbiorowe unicestwiają głęboko i umiejętnie obmyślane wysiłki pragnące zapobiec wstrząsom, jakie się w różnych krajach powtarzają w dziedzinie politycznej, społecznej, finansowej, ekonomicznej i przemysłowej. Mamy na myśli owo powszechne załamanie się ekonomiczne, które swoim przebiegiem tak dotkliwie daje się odczuwać państwom i narodom bogatym i potężnym, a przedewszytkiem mniejszym i słabszym.

Mamy na myśli owo niebywałe dotąd bezrobocie, które odbiera pracę i chleb tylu robotnikom i ich rodzinom, a które coraz żywiej daje odczuć potrzebę większej równowagi społecznej i międzynarodowej, opartej na sprawiedliwości i na takiej miłości bliźniego, coby bez obalania porządku ustanowionego przez Opatrzność Bożą, wprowadziła do różnych klas i róż-

nych narodów współpracę bratnią i dla wszystkich korzystną, usuwając walkę i tę bezwzględną i wyuzdaną konkurencję, która wszystkim szkodzi, a po krótszym czy dłuższym czasie wywoła katastrofę. Błogosławione przeto niech będą wszystkie poczynania, które dążą do polepszenia tych stosunków i które pragną goić bolączki doby obecnej a przygotowywać lepszą przyszłość.

Przesadne obawy.

Nie możemy zamilczeć o przesadnych obawach, które wielu dręczą, pokazując im na horyzoncie przyszłości li tylko groźne chmury. Co do tych obaw sądzimy, że są przesadne, a co do chmur spodziewamy się, że nie wszystkie są zwiastunami burzy, chociaż rzeczywiście utrzymują umysły w napięciu i w niepokoju. Powiedzieliśmy „nie wszystkie", albowiem powszechną i groźną burzę przygotowuje propaganda wywracająca wszelki porządek a wroga wszelkiej religji i ów przerażający zalew nieobyczajności. Tych złowrogich objawów niestety nie zwalczają dostatecznie ani dzisiejsze szkodliwe ideologje, ani opłakane słabości, ani smutniejsza jeszcze pobłażliwość wobec zła wszelkiego, ani owo oglądanie się jedynie na korzyści materjalne. Takie stanowisko sprzyja raczej propagandzie wywrotowej.

A do tylu nieszczęść dochodą wszędzie w pewnej mierze, a we Włoszech w rozmiarach niszczycielskiej katastrofy, te liczne klęski na lądzie i na morzach, jak trzęsienia ziemi i wylewy mórz i rzek.

Zawsze i wszędzie cierpienia synów są i będą boleścią ojca. Ilekroć przeto zwracają się do niego nieszczęśliwe dzieci, odpowiada on zawsze i odpowiadać będzie modlitwą codzienną i ojcowskiem słowem pociechy, a według możności także pomocą materjalną. Wśród próśb, z któremi się do nas nieszczęśliwi zwracają, często odzywa się wołanie o pracę, i pracę w miarę środków chętnie im dajemy.

Prześladowanie w Meksyku i Rosji. Zamieszki w Chinach.

Wyniesieni zostaliśmy ręką Bożą do godności głowy Jego Świętego Kościoła i dlatego gdzie Kościół cierpi, walczy i modli się, tam jest nasze serce, tam są nasze troski, tam zmierzają nasze zarządzenia ogólnych nabożeństw, bo z Kościołem pragniemy modlić się, walczyć i cierpieć. A św. Kościół Boży znosi naprawdę niewypowiedziane cierpienia i wśród modlitw stacza ciężkie walki nie w jednym tylko kraju. Trzeba się w dalszym ciągu modlić za braci i siostry w Meksyku, a przedewszystkiem za tych nieustraszonych rycerzy, którzy w imię i dla miłości Jezusa Chrystusa cierpią i umierają w Rosji i na Syberji, przygotowując przez swe cierpienia odrodzenie w Chrystusie owych bezbrzeżnych krain i niezliczonych ludów.

Trzeba ponadto modlić się za mężnych i dzielnych misjonarzy i za drogie nam misje w Chinach, które w wielu połaciach tego olbrzymiego kraju przeszły już i jeszcze przechodzą ciężkie doświadczenia, opromieniając się nierzadko chwałą męczeństwa. A powoduje ten stan nie tyle ludność tamtejsza naogół dobra i spokojna, ile raczej garść niepohamowanych ludzi, których uwiodła bezbożna propaganda antyspołeczna i antyreligijna, zograżająca całemu światu cywilizowanemu.

Propaganda protestancka we Włoszech i w Rzymie.

Wyniesieni przez tę samą rękę Bożą na Stolicę Księcia Apostołów, jako Biskup tego Rzymu, który Jezus Chrystus wybrał na centrum i głowę całego swego Kościoła Katolickiego, z bólem serca musimy patrzeć codziennie na prozelityzm niekatolicki, owszem antykatolicki, który we Włoszech, a najwięcej w samym Rzymie rozwija coraz szerszą akcję podstępną i kłamliwą, śmiałą i zuchwałą, a przysłaniającą ponętami k o r z y ś c i materjalnych niebezpieczeństwa i krzywdy sumień i żerującą głównie na ciemnocie i naiwności, które idą często w parze z ostatnią nę-

dzą i głodem. To wszystko dzieje się w obliczu prawa, które, jakkolwiek przyznaje akatolikom swobodę kultu, nie pozwala im jednak na uprawianie prozelityzmu, a tem mniej na uprawianie rozpasanego prozelityzmu na szkodę religji katolickiej, jedynej religji państwowej (Traktat Laterański art. 1). Toleruje się to wszystko, jakgdyby mogło być coś więcej obrażającego i krzywdzącego osobę Najwyższego Pasterza, niż właśnie ten prozelityzm (Traktat Laterański art. 8); jakgdyby mogło być coś więcej sprzecznego z świętym charakterem Wiecznego Miasta, Stolicy Biskupiej Papieża, celu pielgrzymek całego świata katolickiego (Konkordat Laterański art. 7). W tym względzie brzmienie prawa i traktat są tak jasne i przekonywujące, że przypuszczać musimy, iż o nich zapomniano lub że zgoła nieznany jest ten nieszczęsny prozelityzm. Inaczej nie można sobie wytłumaczyć tego, co się obecnie dzieje.

To też uważaliśmy za rzecz konieczną z tego miejsca zwrócić uwagę na te stosunki i żywimy niepłonną nadzieję, że słowa nasze nie pozostaną bez pożądanego skutku. Nie wątpimy w dobre chęci rządu, który niewątpliwie zarządzi to, czego w tym względzie wymaga interes kraju, tego kraju zagrożonego utratą największego skarbu, jakim jest wiara ojców i postradaniem najgłębszej i najistotniejszej jedności, jaką jest jedność religijna. Dowód tego przychylnego usposobienia widzimy w dopieroco ogłoszonym dekrecie, który nadaje państwową osobowość prawną świeżo utworzonemu przez nas „Dziełu Obrony Wiary”.

Wezwanie do pokoju.

A teraz, Czcigodni Bracia i Najukochańsi Synowie, składamy Wam nasze życzenia. Wkłada nam je w duszę i na usta bliska uroczystość Narodzenia Pańskiego: in terra pax. Oto życzenie, jakie spływa do nas z nieba, jakie nucili Aniołowie nad żłobkiem nowonarodzonego, nieśmiertelnego Króla wie-

ków. Przyszedł On pojednać ludzi z Bogiem i ludzi z ludźmi. Poświęcił się za wszystkich, wszystkich powołał pod jeden płaszcz ojcostwa Bożego, wszystkich wezwał do powszechnego braterstwa, do zrozumienia i praktykowania miłości bliźniego, do należytej oceny dóbr doczesnych i do troszczenia się przedewszystkiem o dobra duchowe. Czyż może być życzenie potrzebniejsze i odpowiedniejsze, jak to powszechne wołanie o pokój? Stąd to życzenie nasze składamy nietylko wam, lecz całemu światu. Całemu światu, bo Jezus Chrystus przyszedł po to, aby zbawić świat cały. Ale w sposób szczególny odnosi się ono do wszystkich ukochanych synów wielkiej rodziny katolickiej i członków tego Kościoła, który Jezus Chrystus sam ustanowił. Chodzi nam o pokój przyniesiony przez Chrystusa, o pokój Chrystusowy, a nie można być z Chrystusem, jeżeli się nie jest w Kościele Katolickim i z Kościołem Katolickim. Ubi Ecclesia, ibi Christus. Dlatego to katolicy nie są powołani jedynie do tego, by w całej pełni zażywali pokoju Chrystusowego, lecz podobnie, jak są wezwani do ugruntowywania i rozszerzania Królestwa Chrystusowego, tak powinni szerzyć i ugruntowywać Jego pokój. A stanie się to za pośrednictwem różnorodnego apostolstwa, jak dobre słowo, dobroczynność i modlitwa, która wszystkim jest przystępna, a zarazem jest potężna, owszem wszechmocna u Boga.

Zaszczyt i obowiązek tego apostolstwa ciąży w pierwszym rzędzie na nas i na tych wszystkich, którzy powołani zostali na kapłanów Boga pokoju. Lecz tu otwiera się szerokie i wspaniałe pole także i dla całego laikatu katolickiego. Przeto nie ustajemy go wzywać i zapraszać do żywego udziału w apostolstwie hierarchji kościelnej.

Z tem samem gorącem wezwaniem zwracamy się dzisiaj do wszystkich katolików całego świata, a przedewszystkiem do tych, którzy się ćwiczą, pracują i modlą się w Akcji Katolickiej. Niechaj się wszyscy

połączą w pokoju i dla pokoju Chrystusowego, w pełnej zgodzie myśli i uczuć, pragnień i modlitwy, czynów i słowa żywego, słowa pisanego, słowa drukowanego, a bezwątpienia ciepła i dobroczynna atmosfera prawdziwego pokoju świat cały napełni.

Lecz ma to być „pokój Chrystusowy", a nie jakiś sentymentalny, mętny i niewyraźny pacyfizm. Prawdziwy pokój pochodzi od Boga i nosi z konieczności znamię niezawodne prawdziwego pokoju, wydającego cenne owoce.

Kościół święty, ten niezrównany mistrz ludów, przypominał nam go przed kilku dniami, kiedy nam w czasie Najświętszej Ofiary kazał odczytywać piękne a głębokie słowa Apostoła Narodów (Filip. 4, 7) „A pokój Boży, który przewyższa wszelki zmysł, niechaj strzeże serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie".

Pokój Chrystusowy, pokój prawdziwy, przewyższa ziemskie pożądania. Dlatego byłoby grubym błędem przypuszczać, że pokój prawdziwy i trwały może panować wśród ludzi i wśród narodów wtedy, gdy one skierowują wszystkie swoje dążenia i pragnienia ku dobrom materjalnym i ziemskim. Dobra doczesne są skończone, wyczerpują się i dlatego może ich nie starczyć dla wszystkich nawet wtedy, gdyby nikt, (co jest wprost rzeczą niemożliwą) nie chciał z nich mieć więcej, niż na niego przypada. A im większa jest liczba tych, co stają do podziału, tem mniejsza cząstka przypada na każdego. Stąd dobra doczesne stają się źródłem chciwości, zazdrości, nieporozumień i niezgody. Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa dóbr duchowych. Prawda, dobro i cnota, im szczodrzej ich się udziela, tem więcej mnożą się i tem większe zapewniają korzyści jednostkom i społeczeństwom.

Innym błędem, który natchnione słowo Apostoła chce napiętnować, jest mniemanie, jakoby mógł istnieć między ludźmi i narodami pokój zewnętrzny bez

pokoju w duszach czyli tam, gdzie duch pokoju nie wziął w swe posiadanie umysłów i serc. Umysłów— po to, aby uznawały i szanowały racje sprawiedliwości; serc — po to, aby się ze sprawiedliwością miłość kojarzyła, owszem, aby miłość nad sprawiedliwością górowała. Pokój według Proroka (Izajasz 32, 17), powinien być dziełem i owocem sprawiedliwości, a jest on, jak św. Tomasz naucza (2. 2ae, q. 29, art. III ad 3-um), raczej wypływem miłości, niż sprawiedliwości.

Niestety, jest rzeczą trudną, by trwały pokój wewnętrzny zapanował w umysłach i sercach, jeśli powstają i utrzymywane bywają silne nieporozumienia między obywatelami i klasami społecznemi, spowodowane nierównym podziałem korzyści i ciężarów, praw i obowiązków, uczestnictwa w owocach kapitału i pracy, które to owoce wydawać może jedynie zgodna współpraca wszystkich.

Trudniejszą jeszcze będzie rzeczą, a może całkiem niemożliwą, ażeby trwał pokój między narodami i państwami, jeżeli w nich zamiast prawdziwej miłości ojczyzny będzie pokutował egoistyczny i nieustępliwy nacjonalizm, nacjonalizm wyrażający się w nienawiści i zazdrości a nie pragnący wzajemnego dobra, żyjący nieufnością i podejrzeniem, nacjonalizm, który zamiast braterskiego zaufania uprawia ciągłą konkurencję i walkę, zamiast do zgodnej współpracy dąży ambitnie do przewagi, a nie szanuje i nie chroni praw innych ludów zwłaszcza małych i słabszych.

Jest dalej rzeczą nie do pomyślenia, by narody posiadły ten pokój i ciesyły się porządkiem i wolnością, która jest istotą pokoju, jeśli na wewnątrz i z zewnątrz powstają groźby i niebezpieczeństwa, którym nie można przeciwstawić ani dostatecznego zabezpieczenia ani należytej obrony. A bezwątpienia groźby te i niebezpieczeństwa są nieodłączone od wspomnianej propagandy antyspołecznej i antyreligij-

nej i nie można ich ani pokonać ani usunąć za pomocą li tylko środków materjalnych.

Co się zaś tyczy zapowiedzi nowych wojen w okresie, kiedy narody odczuwają jeszcze tak głęboko i boleśnie skutki ostatnich nieludzkich zmagań, nie chcemy i nie możemy im dawać wiary, bo nie możemy przypuścić, by istniało jakieś państwo, któreby się chciało podjąć potwornej roli mordercy, a w następstwie tego także roli samobójcy. Gdybyśmy coś podobnego przypuszczać mieli, bylibyśmy zmuszeni zwrócić się do Boga z natchnionem westchnieniem Króla Proroka, któremu ani wojny ani zwycięstwa obce nie były: „Rozprósz narody, które wojen chcą" (Psal. 67, 31) i z tą drugą codzienną a powszechną modlitwą: „udziel nam pokoju".

Zapowiedź Encykliki o małżeństwie chrześcijańskiem.

Ale już czas, po życzeniach pokoju, pokoju prawdziwego, pokoju głębokiego, pokoju pewnego, przejść do świątecznego upominku. Musimy się wam, drodzy synowie, i całemu światu katolickiemu zwierzyć, że pragnęliśmy gorąco wręczyć go wam już dzisiaj, a jednak musimy tymczasem poprzestać na jego zapowiedzi. Gotowy będzie za dni kilka i będzie nosił datę roku 1930. Wymieniamy datę, ponieważ chodzi tu o Encyklikę, o której jeszcze nikt nie wiedział... Widzicie, że zwierzamy się przed wami, jak to zwykł czynić ojciec wobec swych najbliższych i najukochańszych synów, przed którymi nie ukrywa tajemnicy.

Będzie to Encyklika o przedmiocie arcyważnym, który obchodzi rodzinę i państwa, owszem całą ludzkość, o sprawie zawsze na dobie, a która dzisiaj przedstawia się opłakanie i groźnie. Budzi ona takie obawy, że jasne jej określenie uznaliśmy w sumieniu za wskazane, konieczne i palące. Encyklika omówi „małżeństwo chrześcijańskie na tle dzisiejszych stosunków, potrzeb i nieporządków w rodzinie i społeczeństwie".

Oczywiście przedmiot tak wielkiej wagi i tak wielkiego znaczenia wymagał siłą rzeczy długiego zastanowienia i przygotowania. Zajmowaliśmy się nim, zanim jeszcze ostatnie małżeństwo królewskie wykazało dobitniej niż ogólne warunki, jak właściwe i konieczne jest poruszenie tego tematu.

Powiedzieliśmy, że poruszenie sprawy małżeńskiej jest „właściwe", ponieważ, będąc w niezbadanych wyrokach bożych ustanowieni stróżem, tłumaczem i nauczycielem nauki i praw bożych, jesteśmy dłużnikami wszystkich: ubogich i bogatych, słabych i mocnych, małych i wielkich. A do tych nauk i praw należą także nauki i zarządzenia Kościoła w zakresie małżeństwa wogóle, a w szczególności w zakresie małżeństw mieszanych.

Powiedzieliśmy, że omówienie tego tematu jest „konieczne", a to ze względu na nieoczekiwane a poważne okoliczności, w których wspomniane małżeństwo zawierano.

Wypowiadamy się temi słowy, ponieważ co się tyczy tego ważnego wydarzenia (a jest ono ważne samo przez się i w swych skutkach zarówno prywatnych jak publicznych), którego doniosłe znaczenie oceniliśmy przed Bogiem w poczuciu ciążącej na nas odpowiedzialności, nie mieliśmy i nie mogliśmy mieć innych trudności prócz tych, jakie wypływały z osób i okoliczności. Trudności te usprawiedliwiają w całej pełni stanowisko Kościoła Katolickiego, który z zasady jest przeciwny małżeństwom mieszanym. Tłumaczą one także jego nieustępliwość co do wymaganych przez prawo kanoniczne warunków i gwarancyj, bez których nawet mimo poważnych powodów Kościół nie może udzielić swej zgody na takie małżeństwa, a to ze względu na wynikającą stąd obrazę bożą i grożące duszom niebezpieczeństwa, które wykluczają wszelkie w tej materji ustępstwo.

W sprawie tych warunków i gwarancyj traktowaliśmy nie z politycznymi przedstawicielami krajów lub

rządów, lecz bezpośrednio z kontrahentami małżeństwa. Przyjęli oni na siebie formalne a pismem stwierdzone zobowiązania, które cytując wyraźnie kanony prawa kościelnego, są ujęte w takie słowa, że musiały one wzbudzić w nas zupełne zaufanie, na które zresztą zasługuje powaga tak dostojnych osób. Treść tych gwarancyj jest dowodem, że obie strony zupełnie sobie zdają sprawę z przyjętego zobowiązania i że z całą lojalnością, jak na monarchów przystoi, dotrzymają słowa i powinność swoją spełnią.

Lecz to historyczne wydarzenie, te gwarancje i zobowiązania, a nawet samą ceremonję obrzędu świętego przysłoniła gęsta chmura fałszywych wieści o zmyślonych pertraktacjach i absurdalnych wprost układach. Pojawiło się mnóstwo komentarzy mętnych i podejrzanych, które przeczyły faktom, podawały w wątpliwość ich wartość moralną i ich religijny charakter. A wersje te wychodziły nietylko od osób i z kół prywatnych. Co gorsza wymyślono jakieś niezwykłe uroczystości rytualne, umiejętnie tak zestawione, aby w szerokich masach ludu wywołać wrażenie drugiego ślubu lub conajmniej pewnego dopełnienia zawartego już ślubu katolickiego, który przecież był faktem dokonanym i zamkniętym.

Te pomysły stanowią ciężką obrazę Boga, zelżonego w Sakramencie przezeń ustanowionym i w szczególny sposób uczczonym, bo wprowadziły w błąd bardzo wielu i stały się wielkiem zgorszeniem dla tych, co przez naiwność i nieświadomość upodabniają się do maluczkich, do tych maluczkich, w których obronie Jezus Chrystus wypowiedział tak straszne potępienie gorszycieli. (Mat. 18, 6).

Jedynie przez wzgląd na chwałę Bożą i dla dobra dusz, bo tego wymaga obowiązek i odpowiedzialność naszego apostolskiego urzędu, korzystamy z okazji tego uroczystego zebrania, aby stan rzeczy i bieg wydarzeń należycie wyświetlić.

Drodzy i wierni synowie nasi w Bułgarji, cały

naród bułgarski i jego monarchowie znają miłość, którą ku nim w Jezusie Chrystusie żywimy, tę miłość, jakiej, strzegąc prawa, nieraz daliśmy dowody, tę miłość, która pobudzała nas do spieszenia im z pomocą w granicach naszej możności, gdy nieszczęścia ich kraj dotykały, tę miłość, która nam nakazuje i nakazywać będzie modlitwy do wszechmocnego i miłosiernego Boga o ich prawdziwą pomyślność doczesną i duchową.

Oto, Czcigodni Bracia i Najukochańsi Synowie, oto nasze życzenia i nasz upominek z okazji Bożego Narodzenia. Wkońcu udzielamy wam z głębi duszy błogosławieństwa, błogosławieństwa wielkiego i obfitego, obejmującego was wszystkich, którzyście nas uszczęśiwili swą drogą obecnością, i to wszystko i tych wszystkich, których każdy z was ma na myśli i w sercu. Niech się to błogosławieństwo stanie waszą radością w czasie świąt i zadatkiem szczęśliwego nowego roku.

SEGRETERIA DI STATO
DI SUA SANTITA

Dal Vaticano, 29 dicembre 1930

№ 97736
Da Citarsi Nella Risposta.

Ill. me ac Rev. me Domine,

Peraccepta sane habuit Augustus Ponfifex ea faustitatis omina ac vota, quae tu, sacratissimo Christi redeunte natali et sub exordium novi anni, tuo tuorumque nomine, humaniter Eidem praebuisti. Ea siquidem vestrum, quo in Iesu Christi Vicarium flagratis, pietatis studium iterum testabantur.

De huiusmodi igitur caritatis officio magnam vobis habet gratiam ac reddit Beatissimus Pater, qui felicissima quaeque a Divino Infante vobis precatus, horum auspicem, peculiarisque benevolentiae Suae testem, tibi cunctoque clero ac populo tuo, Apostolicam Benedictionem peramanter impertit.

Ego vero de faustis ominibus mihi quoque delatis

debitas grates agens, eaque vicissim rependens, qua par est observantia, me libenter profiteor

Amplitudini Tuae
addictissimum
E. Card. Pacelli

Ill. mo ac Rev. mo Domino
D. no Adolpho Szelązec
Episcopo Luceoriensi
Luceoriam

Rozporządzenia Władz Duchownych Miejscowych

KURJA BISKUPIA
ŁUCKA
Nr. 6450.

Do
Czcigodnego Duchowieństwa
Diecezji Łuckiej.

Synod Diecezjalny Łucki z naciskiem dopomina się głoszenia przez Duchowieństwo naszej diecezji kazań opartych o plan nauk, rozwijając zasadniczą myśl Prawa Kanonicznego, które w kan. 1347 mówi: In sacris concionibus exponenda imprimis sunt, quae fideles credere et facere ad salutem oportet.

Przewodnią tedy myślą i głównem zadaniem kaznodziejstwa — powinien być wykład wiary i obyczajów według nauki Chrystusowej. Znajomość tych prawd niezbędną jest zarówno prostaczkom, jak i wykształconym. Doświadczenie wszystkich duszpasterzy aż nadto potwierdza smutną uwagę, że brak znajomości religji, jaki cechuje szerokie koła naszego społeczeństwa, jest źródłem niedoceniania zasad wiary w życiu, jest zarazem przyczyną opieszałości i lenistwa w sprawach Bożych, kiedy wszystko woła o jawne, konsekwentne wyznawanie tejże wiary.

Niniejszy rozkład kazań na rok 1931 pragnie ułatwić duszpasterzom diecezji ich pełną odpowiedzialności pracę dla zbawienia dusz. W szeregu 33 kazań rozkład ten zawiera poważny zasób materjału, który posłuży do wyświetlenia, jakiem powinno być

życie moralne ludzi podniesionych przez łaskę do godności synów Bożych, posłuży do pouczania tych ludzi, iż mają być w życiu indywidualnem i społecznem tem światłem, które innych zachęca i porywać będzie do miłości Bożej.

Z natury swej rozkład tematów może być tylko szkicem, podającym punkta, o które ma się oprzeć wykład głębokich prawd i rozległych powinności chrześcijańskich. Dlatego też praca kaznodziei nie powinna iść tylko w kierunku suchego, szczegółowego wyliczenia objętych szkicem obowiązków, lecz przez wykazanie bogactwa i piękna moralności chrześcijańskiej nadać powinna wykładom życia, ciepła, porywu do spełnienia wzniosłej nauki Chrystusowej. Modlitwa, studjum, dobór odpowiednich przykładów, rozważanie, jak naukę zastosować do potrzeb doby obecnej, uczynią z tych wykładów najpotężniejszy środek do poprawienia i uświęcenia obyczajów ludzkich.

Na tę pracę apostolską, od której przy łasce Bożej wiele dobrego spodziewać się należy, J. E. Ordynarjusz Diecezji przesyła Czcigodnemu Duchowieństwu z głębi serca pasterskie błogosławieństwo.

(—) † *Stefan Walczykiewicz*
Biskup Sufragan
Wikarjusz Generalny.

(—) *Jan Szych*
Kanclerz.

Tematy kazań w Diecezji Łuckiej na rok 1931.

Cnoty teologiczne.

I.

Znaczenie i doniosłość cnót teologicznych.

Określenie *wiary*, jako cnoty teologicznej i jako czynu. Wzniosłość wiary dla życia człowieka. Jest ona fundamentem całego życia duchowego (Rzym. I, 17; V, I; Galat. III, 2). Udoskonala umysł człowieka, wzmacnia siły woli (Żyd. XI, 33 — 34); nie-

zmierną daje pociechę w utrapieniach (Rzym. V, 1—4; VIII, 17 — 18, 28), jest jakby jutrzenką i przedsmakiem oglądania Boga (Żyd. XI, 13). Jest podstawą rodziny i społeczeństwa, które oprzeć się winno na zasadach miłości i sprawiedliwości, głoszonych przez wiarę.

Konieczność wiary do zbawienia. Człowiek podniesiony został do stanu nadprzyrodzonego, stąd konieczność objawienia i przyjęcia tegoż przez wiarę (Żyd. XI, 6; św. Marek XVI, 15 — 16). W co należy wierzyć pod utratą zbawienia? Z przykazania Chrystusowego wierzyć również trzeba w prawdy zawarte w Składzie Apostolskim, znać trzeba przykazania Boże, Modlitwę Pańską, wiedzieć o Sakramentach świętych, koniecznych dla wszystkich wiernych.

Obowiązek wyznawania wiary wobec ludzi (św. Mat. X, 32 — 33). Powinność ta istnieje szczególniej wtenczas, kiedy milczenie byłoby równoznacznem z obrazą Bożą, wywołałoby zgorszenie bliźnich, pogardę dla wiary naszej. Wyznawanie wiary — najszlachetniejszym obowiązkiem. Fałszywy wstyd, bojaźń sądów ludzkich. Więcej odwagi, zapału, poświęcenia i miłości wiary.

II.

O grzechach przeciwko wierze.

Jedne wynikają z zaniedbywania przepisów wiary i oświecenia się w niej; inne z wykroczeń przeciwko wierze. Do tych należy grzech herezji. Na czem polega? Ciężkość grzechu herezji. Apostazja od wiary całkowicie niszczy wszelkie podstawy wiary.

Przyczyny, wiodące do grzechów przeciwko wierze. Ze strony umysłu: nieznajomość wiary, przesądy przyjęte z błędnych teoryj. Ze strony woli: niesłuszne dążenie do całkowitej niezależności, nawet od powagi Bożej, zepsucie obyczajów, brak modlitwy o wiarę. Przyczyny zewnętrzne: wychowanie bez Boga wytwarza z początku obojętność, później niewiarę. Czytanie

książek, zwalczających wiarę. Udział w nabożeństwach heretyków, ciągłe obcowanie z niewiernymi.

Środki do postępu w wierze: 1) wiara jest darem Bożym, stąd trzeba się o nią modlić. „Panie, przymnóż nam wiary“ (Łuk. XVII, 5); 2) należy głębiej poznać wiarę, — czytać Pismo św., książki wyjaśniające zasady wiary. Żyć zgodnie z wiarą, myśleć zgodnie z nauką objawioną, mówić zgodnie z Ewangelją, nadewszystko czynami stwierdzać swą wiarę.

III.

O cnocie nadziei.

Co to jest cnota nadziei? Jej własności. Ze strony Boga mocna i nieomylna (Ps. XXX, 2; Ps. XLV, 2—3; Rzym. V, 3—5); ze strony naszej, przy ufności istnieć winno sprawowanie z bojaźnią swego zbawienia (I Kor. X, 12; I Kor. IV, 4). Wzniosłość tej cnoty (św. Mat. VI, 33; I św. Jana III, 3). Nadzieja konieczna do zbawienia (do Żyd. III. 6; I Kor. IX, 24 — 25).

Grzechy przeciwko nadziei. Rozpacz. Jej przyczyny: brak wiary, nieumiarkowane umiłowanie rozkoszy ziemskich, lenistwo duchowe. Jest ciężkim grzechem, jeżeli człowiek nie ufa już w pomoc Bożą. Zbytnia ufność. Jej przyczyny: pycha, żądza próżnej sławy.

Środki do postępu w cnocie nadziei: czyste sumienie, stan łaski Bożej, względnie—silne pragnienie jej odzyskania (I św. Jana III, 21 — 22); modlitwa do Boga o pomoc we wszystkich sprawach (Ps. XXVI, 1 — 3) przedewszystkiem w nieszczęściach (Rzym V, 3 — 5; VIII, 17 — 18).

IV.

O cnocie miłości Bożej.

Co to jest miłość Boża? Miłość niedoskonała i doskonała. Pobudki miłowania Boga (I św. Jana 4, 19). O konieczności miłowania Boga (Deuter. VI, 5—7; św. Mat. XXII, 37 — 38; św. Mar. XIII, 30). Skutki miłości Bożej (św. Jan XIV, 21; św. Łuk. VII, 47).

Grzechy przeciwko miłości Bożej. Pewne wynikają z zaniedbania miłowania Boga, inne z wykroczeń przeciwko prawu miłości Bożej. Najcięższym grzechem jest nienawiść Boga. O nim mówi Pismo św. (Ps. LXXIII, 23; św. Jan XV, 24).

Środki do postępu w miłości Bożej. Opanowanie nieporządnej miłości siebie samego. Rozważanie pobudek, które skłaniają nas do miłowenia Boga. Bóg kocha nas. Pragnie, abyśmy Go miłowali (I św. Jana IV, 9, 19; św. Jan XIV, 23). Godzien jest nieskończonej miłości. Miłość Boża szczególniej potęguje się przez wykonywanie aktów miłości, przez zachowywanie przykazań (św. Jan XIV, 15, 21).

Życie chrześcijanina winno być pieśnią miłości Bożej. Przepiękna treść pieśni polskiej „Boże w dobroci".

V.

O miłości bliźniego.

Miłość bliźniego wchodzi w zakres cnoty teologicznej — miłości. Obowiązani jesteśmy miłować bliźnich (św. Mat. V, 43—45). Pobudki tej miłości. Jaka powinna być miłość bliźniego. Zakres tego przykazania. Miłość nieprzyjaciół (św. Mat. V, 43 — 45; św. Łuk. VI, 27 i nast.; I św. Jana III, 14 — 15). O pojednaniu nieprzyjaciół (św. Mat. V, 23—24; Rzym XII, 20 — 21).

Stosunek miłości bliźniego do miłości siebie samego. O co chrześcijańska miłość samego siebie dbać każe. Miłość siebie winna być nadprzyrodzoną. Na pierwszem miejscu położyć należy zbawienie duszy, jej uświęcenie, cenić łaskę Bożą i ćwiczyć się w cnotach. Ciało winniśmy kochać nieinaczej, lecz tylko jako narzędzie duszy, (Rzym VI, 13) świątynie Boga (I Kor. VI, 19 — 20). W miłości własnej grzeszą ci, którzy egoizmem wiedzeni, własne tylko wyniesienie i własną korzyść mają na względzie (do Filip. II, 21). Dziś wielu jest takich, którzy chcą mieć jaknajwięcej praw i przywilejów, a jaknajmniej obowiązków. Grzeszą

ci, którzy głównie cenią dobra zewnętrzne, lekceważąc dobra duszy (św. Mat. X, 28).

Prawdziwa miłość siebie samego: pracować dla nieba.

Stopnie miłości bliźnich. Ofiarność swoich dóbr duchowych i materjalnych (poza zbawieniem swej duszy)—dla miłości bliźnich. Poświęcenie nawet życia swojego dla miłości bliźnich. Wzory takiej miłości.

VI.

O miłosierdziu chrześcijańskiem.

Czynna miłość bliźniego. Ścisły obowiązek miłosierdzia (św. Łuk. VI, 36; św. Mat. XXV, 14 — 43). Jakie uczynki miłosierdzia co do ciała i duszy trzeba świadczyć bliźniemu. Jałmużna, obowiązek jej dawania (I św. Jana III, 17; św. Mat. XXV, 40—42). Nagroda za te uczynki. W jaki sposób wykorzystać należy miłosierdzie chrześcijańskie na terenie parafji. Konieczność pomocy i opieki nad ubogimi, sierotami, pozbawionemi pracy. Pomoc Katolickim Tawarzystwom Dobroczynności.

Uczynki miłosierdzia co do duszy. Upomnienie braterskie. Obowiązek (św. Mat. XVIII, 15). Kiedy istnieje ta powinność. Kto szczególniej do niej jest obowiązany! W jakim duchu upomnienie winno być czynione?

VII.

O grzechach przeciwko miłości bliźniego.

Kłótnie i niezgody (I Kor. III, 3). Konieczna jedność, duch pokoju wśród chrześcijan (Efez. IV, 3—6). Zgorszenie. Ciężkość grzechu zgorszenia (św. Mat. XVIII, 5 — 7). Rozmaite objawy zgorszenia: mowy, obrazy, książki, ubiory.

O wspólnikach w zgorszeniu. Jedni pozytywnie, drudzy milcząco biorą w nim udział. Współdziałanie w naruszeniu cudzej własności, w zniesławieniu bliźniego, w szerzeniu pijaństwa, w rozpowszechnianiu

złych pism i książek, w urządzaniu gorszących zabaw, w wydawaniu złych praw.

Obowiązek naprawienia i przeciwdziałania zgorszeniu. Wszyscy katolicy winni zszeregować się do walki ze złem, winni rozwinąć gorliwość apostolską w obronie wiary i moralności.

VIII.

O przykazaniach Boskich.

Pierwsze przykazanie Boskie.

Dekalog, treść, podział, jego znaczenie dla zbawienia, dla życia prywatnego i społecznego człowieka.

Pierwsze przykazanie. Co nakazuje. Powody, które skłaniają do oddawania czci P. Bogu. Cześć ta winna być nietylko wewnętrzna, lecz i zewnętrzna nietylko przez poszczególnych ludzi, lecz przez całe narody składana. Objawami tej czci: adoracja, modlitwa, ofiara, ślub, przysięga, poświęcanie P. Bogu pewnych dni.

Odróżnić należy cześć, składaną Bogu od czci N. M. Panny, świętych, relikwji, obrazów. Adoracja, jako wyraz naszej czci ku Bogu, winna być aktem wewnętrznym oraz zewnętrznym, prywatnym lub publicznym (św. Jan IV, 23 — 24; św. Mateusz IV, 10).

IX.

O modlitwie.

Co to jest modlitwa? Różne postacie modlitwy. Konieczność modlitwy do zbawienia. Przykazanie Chrystusowe (św. Mat. VII, 7 — 8; XXVI, 41). Jak modlić się należy? Skuteczność modlitwy (św. Jan XVI, 23; św. Mat VII, 7 i nast.) Warunki dobrej modlitwy: w imię P. Jezusa (św. Jan XIV, 13); przedmiot modlitwy (św. Jan XVI, 23)—24; z ufnością (Żyd. IV, 16); wytrwale (św. Łuk. rozd. XI); stan łaski proszącego wzmacnia skuteczność modlitwy (św. Jan XIV, 13; XV, 7, 16 XVI, 23). Najpiękniejszą modlitwą — Modlitwa Pańska.

O pobożności. Dla łatwiejszego wykonania obo-

wiązków wobec Boga, dusze nasze otrzymują i własną gorliwością powiększają w sobie pobożność, która polega na stałej, ochoczej chęci poświęcenia się Bogu i jego czci. Jest ona wyrazem miłości Bożej. Nie polega ona na używaniu zewnętrznych środków pobożności, chociaż one rozniecają pobożność. Nie jest ona uczuciowym tylko stanem duszy, które często są przejściowemi usposobieniami.

Środki do postępu w pobożności: 1) Opanować trzeba skłonność do przyjemności i rozkoszy ziemskich (Rzym VIII, 5—8. 2) Opanować nieumiarkowaną troskę o sprawy doczesne. 3) Uważnie i z pobożnością rozważać dobrodziejstwa Boże i niedoskonałość własną. 4) Częsta pamięć na obecność Bożą. 5) Modlitwa. 6) Stała praca nad zdobyciem cnót. 7) Przystępowanie do Sakramentów świętych.

Prawdziwa pobożność dostępna jest dla każdego stanu. Gorąca zachętu do pobożności.

X.

O grzechach przeciwko czci Bożej.

Bałwochwalstwo. Wielkość grzechu. Czy wśród ludzi ochrzczonych mogą znaleźć się bałwochwalcy? Kuszenie Boga może pochodzić z niedowiarstwa (św. Mat. XXVII, 40) z lekkomyślności lub ze zbytniej ufności. Jest grzechem ciężkim. Zabobonne praktyki. Czary. Są to często oszukańcze praktyki szalbierzy, często dziwne objawy są ujawnieniem nieznanych ludziom praw przyrody. Jednak, gdzie w praktykach tych jest umowa lub odwoływanie się do szatana, są one grzechem ciężkim. Wiara w sny. Mogą być naturalne, przez Boga lub przez Szatana zesłane. Spirytyzm. Niebezpieczeństwa tych praktyk dla wiary, zdrowia i życia moralnego człowieka. Przestroga i napomnienia. Znieważanie osób, miejsc i rzeczy, Bogu poświęconych.

(d. c. n.).

Rozporządzenia prawno-państwowe

Akcja uświadamiania ludności o warunkach konwersji premjowej pożyczki dolarowej.

MINISTERSTWO
Wyznań Religijnych i Oświecenia
Publicznego.

Warszawa
Dnia 16 stycznia 1931 roku
Nr. N.K-161|31.

Do
Kurji Biskupiej
w Łucku.

W dniu 1 lutego 1931 r. przypada termin spłaty znajdującej się obecnie w obiegu serji II 5% premjowej pożyczki dolarowej, zwanej powszechnie dolarówką, i od tego dnia Skarb Państwa już nie będzie płacił od tej pożyczki procentu i nie będzie dla niej losował wygranych (premij), a tylko obowiązany będzie zapłacić wartość, wypisaną na obligacji, t. j. 5 dolarów lub ich równowartość w złotych czyli 44 złote z groszami. Jednakże wszyscy ci, którzy posiadają teraźniejsze dolarówki, mogą je wymienić w terminie od dnia 3 stycznia do dnia 30-go kwietnia 1931 r. bez żadnej dopłaty na obligacje nowej pożyczki premjowej, również dolarowej, którą Skarb Państwa wypuszcza na lat 10 pod nazwą: „serja III premjowej pożyczki dolarowej". Przy wymianie można nadto dokupić na każde dwie wymieniane dolarówki jedną obligację nowej pożyczki za ulgową cenę 5 dolarów albo za 44 złote 57 groszy, a jeśli kto zażąda wymiany przed 1 lutego 1931 r., to otrzyma równocześnie wartość ostatniego kuponu dolarówki przed terminem jako płatności. Każda obligacja nowej pożyczki przedstawia wartość 5 dolarów, co równa się 44 złotym 57 groszom, jednak po dniu 30 kwietnia 1931 r. cena sprzedażna jednej obligacji będzie już wynosiła 6 dolarów albo 53 złote 48 groszy. Skarb Państwa płaci od tej pożyczki 4% rocznie i prócz tego co dwa miesiące rozlosowuje pomiędzy posiadaczy obligacyj wygrane (premje), z których największa wynosi 40 ty-

sięcy dolarów, najmniejsza 100 dolarów, przyczem wszystkie obligacje stale w ciągu 10 lat biorą udział w losowaniach wygranych. Sprzedaż obligacyj nowej pożyczki i wymiana na nie obligacyj dolarówki będzie się odbywała w Centralnej Kasie Państwowej w Warszawie, w Oddziałach Pocztowej Kasy Oszczędności, Banku Gospodarstwa Krajowego i Banku Polskiego oraz we wszystkich kasach skarbowych.

Z uwagi na interes mało uświadomionych posiadaczy „dolarówek" z pośród ludności wiejskiej i małomiasteczkowej, w której posiadaniu znajdują się poważne ilości tych obligacyj, Ministerstwo podkreślając pilność powyższej akcji, prosi uprzejmie Kurję o wydanie stosownych zarządzeń podległemu duchowieństwu parafjalnemu celem ogłoszenia powyższych wiadomości sposobem, jaki uzna za najbardziej celowy i właściwy do osiągnięcia wspomnianego celu.

(—) *Fr. Potocki*
Dyrektor Departamentu

W związku z powyższą odezwą Kurja Biskupia na mocy polecenia J. E. Ks. Biskupa Ordynarjusza Diecezji poleca Przewielebnemu Duchowieństwu zająć się jak najszerszem uświadomieniem ludności w sprawie konwersji premjowej pożyczki dolarowej.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

KS. PROFESOR STANISŁAW DIETRICH

Z przeszłości kaplicy św. Stanisława przy Państwowem Gimnazjum w Równem.

(Dalszy ciąg)

Przy ks. Bolesławie Chrzanowskim, drugim następcy ks. Chaszczyńskiego, gimnazjum rówieńskie w roku 1872 zotałos zamienione na szkołę realną. Cel tej zamiany oczywisty: odwrócić uwagę młodzieży od wszelkiej ideologji, której humanistyczny typ uczelni bardziej sprzyjał,

a przez nauki ścisłe skierować myśl młodych pokoleń do rzeczy więcej praktycznych i materjalnych. Szkoła realna miała ułatwić walkę z polskością polskiej młodzieży.

Po ks. Chrzanowskim był w ciągu pięciu lat (1876 — 1881) ks. Antoni Bajewski, późniejszy administrator Łucko-Żytomierskiej diecezji. Okres ten przeszedł bez zatargów na tle stosunku dyrekcji do kaplicy i prefekta.

Nie obeszło się jednak bez denuncjacji jakiegoś wydalonego ucznia, że ks. Bajewski na lekcjach krytykuje postępowanie rządu, rozmawia o uświadomieniu narodowem i literaturze polskiej, ale dyrektor Suszczewskij, zruszczony Polak, kształcący w rówieńskiej szkole swego kuzyna Polaka, stanął w obronie prefekta i denuncjacja nie miała żadnych następstw.

Z czasów ks. Pawła Kamieńskiego, będącego zaledwie parę miesięcy prefektem szkoły rówieńskiej, pozostał w urzędowych sprawozdaniach opis następującego zajścia. Ósmego stycznia 1882 roku rada pedagogiczna odbywała konferencję. Dyrektor Dziubelewskij-Dziubenko zakomunikował rozporządzenie kuratora, aby lekcje zaczynały się codziennie wspólną dla wszystkich uczni modlitwą i czytaniem ewangelji św.; miejscem porannych modlitw miała być szkolna cerkiew.

Wówczas ks. Kamieński, powołując się na instrukcję ks. biskupa Borowskiego, oświadczył, że uczniowie rzymsko-katolickiego wyznania nie mogą modlić się i czytać ewangelji św. ani w cerkwi, ani po rosyjsku. Skutek wystąpienia ks. Kamieńskiego był taki, że w następnym miesiącu zwolniono go z prefektury.

Sprawa jednak nie skończyła się na tem. Gdy dyrektor Dziubelewskij-Dziubenko, cieszący się nawet opinją skądinąd dobrego człowieka, dowiedział się, że usunięty prefekt pełni obowiązki wikarego w Równem, wystosował do kuratora następujące doniesienie: „Ks. Paweł Kamieński, zostawiony w Równem przez administratora Łucko-Żytomierskiej diecezji do pomocy w spełnianiu parafjalnych obowiązków miejscowemu proboszczowi, pozostaje w wysoce niepożądanem porozumieniu z uczniami powierzonej

memu kierownictwu szkoły" („Ksiondz Pawieł Kamienskij ostawlien uprawliajuszczim Łucko-Żitomirskoju jeparchjeju w g. Rowno pomagat' zdieszniemu nastojatielu w ispołnienji prichodskich obiazannostiej i wiediot krajnie nieżełatielnoje obszczenje s uczenikami wwieriennawo mnie ucziliszcza").

Wkrótce „niebezpiecznego" księdza przeniesiono na większą odległość nietylko od szkoły, ale i od Równego.

Ks. Kamieński pozostał w starszym wieku prałatem Żytomierskiej Kapituły i był jednym z najczcigodniejszych kapłanów Łucko-Żytomierskiej diecezji.

Trzeba z wielkiem uznaniem stwierdzić, że polska młodzież rówieńskiej szkoły, jak zresztą i innych rosyjskich zakładów naukowych, zawsze dzielnie broniła się przed obcymi wpływami. Przekonania narodowe i religijne ceniła naprawdę ponad wszystko. Polskość i katolickość były jednym wspólnym szańcem, za którym instynktownie chroniła się dusza młodych pokoleń przed mackami narzucających się wychowawców.

Spadały za to nieraz prześladowania w przeróżnej postaci, a najczęstszą karą za posiadanie polskiej książki było, aż do ogłoszenia wolności konstytucyjnych 1905 r., wydalenie ze szkoły.

Pisma urzędowe realnej szkoły w Równem z ostatnich kilkunastu lat ubiegłego stulecia notują między innemi następujące specyficznie „polskie" wykroczenia wychowanków Polaków, u Borzymowskiego, ucznia IV kl. i Kerna, ucznia VII kl., znaleziono... aż dziewięć polskich książek, przyczem jedna z nich nosiła tytuł „Opiekun polskich dzieci", co zwróciło szczególniejszą uwagę władz szkolnych. U Konstantego Teleżyńskiego, ucznia VI kl., znaleziono „Błyszczące nędze" Bałuckiego. Ucznia VI kl. Grudzińskiego wydalono za to, że próbował założyć polską bibljotekę. Uczeń Karol Zarański nie ukląkł w cerkwi w czasie nabożeństwa w dniu carskiej galówki, w czem widziano nieprawomyślny stosunek do monarchy.

O Konstantym Teleżyńskim dyrektor ponadto pisał do gubernatora, nawet przed znalezieniem książki Bałuc-

kiego, że uczeń ten jest „znany w szkole jako osobistość wyróżniająca się wśród uczni Polaków swoją polską tendencją i dlatego wymaga ciągłego nad sobą dozoru"— („... Konstantin Tieleżinskij izwiestien uczziliszczu, kak licznost' wydielajuszczajasia mieżdu uczenikami-poliakami swojeju polskoju tiendiencjeju i poetomu triebujet postojannowo za soboju nadzora").

Znamienną jest rzeczą, że w owym czasie czyste uczucie miłości ojczystego kraju zaczynały już przypruszać i mącić wiry ze Wschodu w postaci socjalistycznej doktryny, którą zatruta była do szpiku kości rosyjska, postępowa młodzież.

Te czerwone wiry socjalizmu, z natury swojej opartego na barbarzyńsko-materjalistycznym światopoglądzie, socjalizmu, który, przychodząc ze Wschodu zawierał specyficznie moskiewską domieszkę kosmopolityzmu i samoniszczycielstwa, miały, niestety, wpływ na pewien odłam młodzieży polskiej.

Przykładem tego rodzaju obcych wpływów wśród rówieńskiej młodzieży może być krótka, ale wymowna notatka z dziennika wydalonego ucznia Grudzińskiego: „Trzeba, aby pierwszy maj 1893 r. krwawo zapisał się w historji..." Były to niewątpliwie wpływy organizowania się socjalizmu w partje polityczne na podstawie programu w Erfurcie 1891 r.

(c. d. n.)

Ostrzeżenie przed sprzedawaniem wydawnictwa liturgicznego „Sonnenstunden".

Wydawnicza Firma Katolicka w Berlinie, p. n. Sanct Augustinus Verlag powiadomiła, że agenci firmy Berg (Gauting, koło Monachjum) — jeżdżą po wielu krajach i zalecają swe wydawnictwo, p. t. „Sonnenstunden"—w oryginale lub w przekładzie na język polski, jako najpełniejszy liturgiczny podręcznik, zawierający w formie popularnej wyjaśnienie wszystkich tajemnic religji świętej katolickiej. Sądownie zaś tej firmie, Berg, wykazano, że powyższa książka

nie ma nic wspólnego z liturgją Kościoła Katolickiego, a natomiast pełna jest błędów zasadniczych. Należy przeto ostrzec wiernych, żeby dzieła tego nie kupowali. Wogóle zaś wskazanem jest, żeby wierni przed nabyciem książek o treści religijnej radzili się Księży Proboszczów, o ile nie mają pewności, że książka posiada właściwą cenzurę kościelną lub jest nawet przez Władze kościelne zalecana.

Ostrzeżenie przed Akcją ks. A. Młynarczyka z Los Angelos.

KANCELARJA PRYMASA POLSKI
L. dz. 6114/30. Pr.

Poznań, d. 8 stycznia 1931 r.

Do
Prześwietnej Kurji Biskupiej
w Łucku.

Zwraca się do nas niejaki ks. *A. Młynarczyk* z Los Angelos w Kalifornji, który przyłączywszy się do amerykańskiej firmy „Beryl Colonizing Association“ apeluje do czynników w Polsce o pomoc w zorganizowaniu kolonji Polaków w Kalifornji.

Czujemy się w obowiązku ostrzec przed akcją wymienionego księdza, którego przeszłość nie daje gwarancji uczciwości.

Ks. Zborowski
Szef Kancelarji Prymasa Polski.

Uczelnia dla młodzieży wiejskiej.

W Poznańskiem są dwie uczelnie, tak zwane Uniwersytety Ludowe, które są przeznaczone przedewszystkiem dla dorosłej młodzieży wiejskiej. Dobroć ich polega na tem, że nauka jest gruntowna, a nie zbyt długo trwająca. Młodzież wynosi dużo wiadomości i doświadczenia życiowego. Poza wykładami bowiem profesorowie rozmawiają i dyskutują cały dzień ze słuchaczami i z słuchaczkami. Uniwersytety Ludowe są zakładami ogólnokształcącemi i wychowawcze-

mi pod względem obywatelskim, a oparte są na zasadach religji katolickiej. Na czele obydwóch zakładów stoi ksiądz Antoni Ludwiczak, a wykładowcami są ludzie z wykształceniem uniwersyteckiem. Latem panienkom udziela się także robótek i uczy się gotowania. Udział w kursie może brać każdy młodzieniec, który skończył lał 18, a panienka, która skończyła lat 17 i umieją biegle czytać i pisać po polsku.

Dla dziewcząt trwa kurs latem od 4 maja do 30 sierpnia. Nauka wraz z utrzymaniem kosztuje tylko 350 złotych. Chcąc być przyjętym, pisze się do dyrekcji po program, załączając na porto 25 groszy i 50 złotych na poczet czesnego. Resztę czesnego płaci się równemi ratami na początku każdego miesiąca.

Dla młodzieży męskiej jest kurs zimowy.

Adres dyrekcyj: Uniwersytet Ludowy — Dalki pocz. Gniezno Wlkp., lub Uniwersytet Ludowy—Odolanów, Wlkp.

Rekolekcje u OO. Jezuitów we Lwowie.

W Domu Rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie odbędą się rekolekcje dla Kapłanów w następujących terminach: początek o godz. 7-ej wieczorem 20 kwietnia, 18 maja, 15 czerwca, 6 lipca, 20 lipca, 3 sierpnia, 24 sierpnia, 21 września, 12 października, 16 listopada i 30 listopada.

Adresować: Dom Rekolekcyjny OO. Jezuitów, Lwów, Dunin Borkowskich 11.

Anonimowa odezwa w sprawie pomocy rodzinie ś. p. ks. Skorupki.

KURJA
METROPOLITALNA
WARSZAWSKA
Nr. 47
W odpowiedzi należy powoływać się na № powyższy.

Warszawa, 3 stycznia 1931 r.

Do
Prześwietnej Kurji Biskupiej
Łuckiej

Anonimowy autor (możliwe, że ktoś z rodziny ś. p. ks. I. Skorupki) rozsyła do Kurji Diecezjalnych

odezwę, rzekomo podpisaną przez przedstawicieli duchowieństwa, z prośbą i projektem przyjścia z pomocą rodzicom ś. p. ks. I. Skorupki.

Kurja Metropolitalna Warszawska ma zaszczyt zawiadomić, że anonimowa odezwa ta niema nic wspólnego z duchowieństwem i jest wysoce krzywdząca świetlaną postać ś. p. ks. Skorupki.

(—) *Ks. Choromański*
Kanclerz Kurji
Kanonik Metropolitalny

(—) *Ks. W. Majewski*
Notarjusz

Z Watykanu

— **Dla rozszerzenia Ewangelji.** Ojciec św. Pius XI pragnie zgrupować koło Watykanu wszystkie instytucje, mające związek z misjami. Tak więc nowa siedziba Kolegjum rozszerzenia wiary (de propaganda fide) będzie wzniesiona na terenie dawnej willi Gabrielli. Mówią, że Papież będzie obecny przy położeniu kamienia węgielnego.

— **W bibljotece watykańskiej.** Ks. Tisserant objął stanowisko pro-prefekta bibjoteki watykańskiej. Przed jedenastu laty zaczął w niej pracować, jako asystent prefekta ks. Mercati. Nie jest więc on obcym pracy w bibljotece, ale do jego dotychczasowych obowiązków dodano teraz nowe, w szczególności obowiązek prowadzenia korespondencji, który dotychczas był zastrzeżony prefektowi. Bibljoteka watykańska nie przestaje wzrastać. Mniejwięcej 5 lub 6.000 tomów rocznie przysyłają w darze Papieżowi. Za pół roku zaczną przenosić książki do nowych budynków, któremi będzie powiększona bibljoteka, a które pomieszczą 350.000 tomów.

— **„Illustrazione vaticana“.** Drukarnia watykańska przygotowuje obecnie wydawnictwo pisma ilustrowanego pod tytułem „Illustrazione vaticana”. Pismo to

będzie zawierać 32 stronice tekstu w formacie 33×25, obficie ilustrowane z okładką rysunku prof. Riagetti, dyrektora Pinakoteki i Galerji watykańskich. „Illustrazione vaticana" będzie omawiać zagadnienia religijne, historyczne i artystyczne; życie religijne świata katolickiego będzie w niem szeroko uwzględniane. Artykuły będą streszczane w czterech językach, w przyszłości możliwem jest, że całe pismo będzie redagowane w kilku językach. Pismo będzie miało trzech redaktorów: hrabia della Torre, dyrektor „Osservatore Romano", ks. Mercati, prefekt bibljoteki watykańskiej i p. Nogara, dyrektor generalny muzeów watykańskich. La Semaine catholique, Nr. 51. 1930.

— **Czcigodna Anna-Marja Javouhey.** Kardynał Granito di Belmonte zreferował dnia 2 grudnia przed Kongregacją Obrzędów sprawę beatyfikacji i kanonizacji Czcigodnej Anny-Marji Javouhey, założycielki sióstr św. Józefa z Cluny. Anna-Marja Javouhey zmarła w 1851 r. Proces jej zaczęto w Paryżu 13 lutego 1908 r.

— **Stacja radjowa w Watykanie.** Według gazety „Osservatore Romano" radjostacja watykańska zacznie wkrótce funkcjonować. Stacja ta będzie nietylko radjotelegraficzną, ale i radjotelefoniczną. Dzięki specjalnemu przyrządowi „Duplex" będzie ona mogła porozumiewać się ze wszystkiemi stacjami świata. Będzie się ona posługiwała krótkiemi falami, w ten sposób będzie słyszana przez wszystkie doskonalsze stacje. Z innemi stacjami będzie się ona łączyć za pomocą specjalnych aparatów. O. Gianfranceschi, dyrektor stacji watykańskiej, oddaje się badaniom naukowym w dziedzinie radjotelegrafji, szczególnie interesuje go kwestja szmerów wywoływanych przez zmiany atmosferyczne i plamy na słońcu. La Semaine catholique, Nr. 50. 1930.

KRONIKA

— **Poświęcenie gmachu Państwowego Banku Rolnego w Łucku.** W dniu 25 listopada 1930 r., w obecności pana profesora W. Staniewicza, Ministra Reform Rolnych, przedstawicieli władz miejscowych i społeczeństwa, J. E. ks. Biskup A. Szelążek dokonał poświęcenia nowego gmachu Państwowego Banku Rolnego.

Podczas tej uroczystości Jego Ekscelencja wygłosił następujące przemówienie:

„Polski Bank Rolny kojarzy w przedziwny sposób najistotniejsze czynniki produkcji w gospodarstwie społecznem.

Instytucja ta, od niedawna istniejąca na Wołyniu, służy w najściślejszem słowa znaczeniu dobru ogólnemu. Gdy bowiem dawniej pod rządami zaborczemi, instytucje podobne miały zawsze stronniczy charakter—popierania jednej grupy ludności przeciwko drugiej,—gdy po macoszemu traktowały miejscową ludnośc rusińską, a już wręcz tendencyjnie krępowały ludność polską, Państwowy Bank Rolny ma specyficznie charakter zaopiekowania się wszystkiemi odłamami ludności Wołynia, dostarczania pomocy kredytowej wszystkim obywatelom kraju, bez różnicy wyznania i narodowości.

Z drugiej strony, co wszyscy uznają za najzupełniej słuszne i usprawiedliwione, ta instytucja, polska nawskroś, nie może służyć reformie gospodarstwa rolnego w ten sposób, żeby miała w najmniejszej choćby mierze osłabiać te zasoby dobra—w zakresie materjalnym,—które wiekami pracy, wysiłków, trudów, poświęceń narodu polskiego były nagromadzone i naszemu pokoleniu przekazane z ufnością, iż to, co drogą sprawiedliwości zostało stworzone, nie ulegnie żadnemu uszczupleniu.

Zadanie swoje spełnia ta instytucja chwalebnie, bo nigdzie, nigdy nie dają się slyszeć głosy jakiegokolwiek niezadowolenia lub krytyki; przeciwnie, szcze-

re uznanie, szacunek, spokojne zaufanie całego społeczeństwa otacza Polski Bank Rolny na Wołyniu.

To też z radością uczestniczymy w uroczystości poświęcenia gmachu tego Banku.

Gmach ten czyni zadość najwyższym potrzebom danej instytucji, jest on nadto wyrazem słusznie ugruntowanej wiary w jej trwałość na długie, długie lata; jest dowodem życzliwości władz centralnych dla Wołynia, jest dowodem niezmiernej sprężystości i chwalebnej sprawności p. Prezesa Oddziału Łuckiego Banku, oraz jego pracowników. Niezmiernie szybko powstał ten gmach, świadcząc o tem, że ci, którzy go stworzyli, wierni są mądrej zasadzie: „Ante opus; consulto; ubi consulueris—mature facto opus est".

Uroczystość poświęcenia gmachu Polskiego Banku Rolnego w Łucku jest nadewszystko dowodem, że ta instytucja spoczywa w rękach ludzi doskonale pojmujących doniosłość walorów duchowych, na których wspierać się winna działalność w zakresie kultury materjalnej.

Cywilizacja współczesna, zatopiona całkowicie w chaosie krzyżujących się interesów doczesnych, przeważnie materjalnych, nie umie rozwikłać problematów najwyższej wagi w życiu narodów, ani zapewnić ludzkości tej dozy szczęścia, która tutaj na ziemi może być osiągnięta.

Najpoważniejszy reprezentant tego kierunku cywilizacyjnego,—kraj, którego znamię skupia się w jednym wyrazie: dolar, Stany Zjednoczone Północnej Ameryki, to źródło domniemanego bogactwa materjalnego, ten kraj, który najskuteczniej i najpełniej rozwinął zagadnienie interesu materjalnego, — w pogoni za pieniądzem stworzył swoisty światopogląg i odrębną teorję naukową, dostosowaną do kwestji tworzenia bogactw materjalnych. Reprezentant tej filozofji amerykańskiej, zaszczycony przed paru tygodniami doktoratem honorowym Sorbony, John Dewey, jako podstawę teorji poznania stawia stosunek umysłu naszе-

go do interesu, a za sprawdzian słuszności sądów uznaje przydatność danego twierdzenia dla pomyślnego rozwiązywania zagadnień ekonomicznych. Ten świat, per excellentiam materjalistyczny, stoi obecnie nie tylko w obliczu kryzysu finansowego, lecz nawet grożącego szerokim warstwom ludności tamtejszej pauperyzmu, który już daje się odczuwać, — a bodaj w obliczu zbliżającej się katastrofy. Kraj ten złożył naoczny dowód ubóstwa systemu, który poza materją nic nie widzi.

Świat cały posiada już dostateczne dowody, że marazm w pracy gospodarczej jest wyrazem marazmu duchowego; zachwianie równowagi w życiu społecznem i politycznem jest odbiciem zachwiania równowagi w życiu wewnętrznem człowieka.

Napróżno narody i państwa szukać będą usunięcia spiętrzonych na ich drogach zwałów trudności, gdy trwa powszechna dewaluacja sumień. Sumieniom najpierw przywrócić należy najpełniejsze znaczenie. Gdy sumienia wskrzeszone zostaną, wówczas znajdzie się wyjście z trudności.

Podnieść zaś należy najwyższej wagi pocieszający objaw: oto Pan Minister Reform Rolnych, Pan Wojewoda, Przedstawiciele Naczelnych Władz Banku Rolnego, Pan Prezes miejscowego Oddziału tego Banku i inni reprezentanci Władz Państwowych, zwracają się najpierw do Boga z prośbą o błogosławieństwo dla tej instytucji! Niewątpliwie, Bank, który swą działalność opiera o zasadę szczerej, najwyższej sprawiedliwości, pewien być może Opieki Bożej, która towarzyszyć mu będzie we wszystkich kolejach jego działalności. Niech błogosławieństwo Boże jaknajobficiej spływa na tę instytucję!

Tego z całego serca życzę“!

Po przemówieniu J. Ekscelencji, dyrektor Banku Rolnego w Łucku, p. A. Donau-Szpindler, w dłuższym referacie zobrazował działalność Banku Rolnego na Wołyniu.

Następnie przemawiali: przedstawiciel Kas Stefczyka, dr. Feliks Wadowski, i przedstawiciel kas pożyczkowych komunalnych. Obydwaj mówcy podkreślili wielkie znaczenie Banku Rolnego dla uzdrowienia stosunków gospodarczych kraju.

W gorącem i przepojonem życzliwością dla Państwa Polskiego przemówieniu, przedstawiciel ludności ruskiej, poseł Pewnyj, podnosił wielką rolę, jaką już dotychczas odegrał Państwowy Bank Rolny w uratowaniu wsi ruskiej od ostatecznej ruiny.

Następnie p. wojewoda Józewski scharakteryzował znaczenie danej instytucji w utrwaleniu mocarstwowego charakteru Rzeczypospolitej Polskiej, w realizowaniu jej wielkich zadań oraz w dążeniach wyższych Narodu Polskiego do dalekich i wzniosłych perspektyw, jakie się jasno w przyszłości naszej zarysowują.

Po p. Wojewodzie zabrał głos p. minister Staniewicz, który w dłuższem przemówieniu wskazał zadanie działalności kredytowej Państwa, a następnie wielki wpływ pierwiastka moralnego i religijnego na utrwalenie spokoju i bezpieczeństwa Państwa, oraz jego pracy w zakresie gospodarczych zadań społeczeństwa.

Miła pogawędka podczas „czarnej kawy" zakończyła te uroczystości.

— **Podola Pani wróciła na kresy.** Słynny Obraz Cudowny Najświętszej Marji Panny z Latyczowa na Podolu podczas inwazji bolszewickiej został przewieziony do Warszawy, gdzie przechowywał się z wielką czcią w kaplicy przy gimnazjum im. Cecylji hr. Zyberg-Platerówny. Najdostojniejszy Pasterz naszej diecezji J. E. Ksiądz Biskup Szelążek, mając sobie zlecony przez Stolicę Apostolską zarząd osobami i mieniem diecezji Kamienieckiej, znajdującemi się na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej, postanowił obecnie skorzystać ze swoich uprawnień celem przewiezienia na nasze Kresy Cudownego Obrazu i umieszczenia go

w odnowionej ostatnio Katedrze Łuckiej. Przyświecała w tem Pasterzowi naszemu bezwątpienia ta myśl, iżby pod niejednym względem zagrożony Wołyń pozyskał mocną obronę w postaci Cudownego Obrazu, historycznie związanego z Kresami, oraz by pod wpływem pobożnych pielgrzymek do Obrazu wzmogła się gorliwość ludu naszego, zewsząd narażonego na zgubne wpływy.

Z rozporządzenia tedy Najdostojniejszego naszego Pasterza i w porozumieniu się z Prześwietną Kurją Metropolitalną Warszawską, Obraz Cudowny w piątek 19 grudnia został zabrany z Warszawy przez specjalnie wysłaną, z trzech kapłanów złożoną, delegację, i następnego dnia przybył na Wołyń. Ponieważ życzeniem Jego Ekscelencji jest, by przeniesienie Obrazu do katedry odbyło się jak najuroczyściej, przeto cenną relikwję złożono czasowo niemal przy granicy diecezji w najstarszym u nas, przez Władysława Jagiełłę fundowanym kościele w Lubomlu, i straż nad nią powierzono Proboszczowi miejscowemu, Ks. Dziekanowi Stefanowi Jastrzębskiemu. Stąd z nastaniem pory odpowiedniej wyruszy Obraz Cudowny w uroczystej procesji do Łucka, zatrzymując się w możliwie największej liczbie kościołów parafjalnych, by jak najwięcej wiernych mogło uczcić Panienkę Najświętszą i z łask, przez Nią obficie wyjednywanych, skorzystać.

Uroczyste wprowadzenie Obrazu Cudownego nastąpiło w dniu 26 grudnia do świątyni w Lubomlu.

Już od rana zaczęły napływać liczne rzesze wiernych nietylko z parafji lubomelskiej, ale i z sąsiednich. Przybyli również Księża Proboszczowie: Ks. Piotr Łowejko z Bindugi i Ks. Stanisław Brajczewski z Rymacz. Konfesjonały były oblężone. Umieszczona w wielkim ołtarzu Matuchna Boża spogląda z pod ciemnozłocistej zasłony na kajający się lud swój wierny, który z daleka śpieszył, by witać w progach ziemi Wołyńskiej swą Matkę kochaną. Zagrano pobudkę...

Uderzono w gong... Słychać jęki i westchnienia cisnącego się ludu. Wzruszony celebrans, Ksiądz Dziekan Jastrzębski, odsłania Obraz, a z oblicza jego można czytać słowa, wyrzeczone ongiś przez św. Elżbietę: „A skądże mi to, że przyszła Matka Pana mego do mnie?“ Wszyscy padają na kolana, potężnie płyną słowa pieśni „Witaj Królowo“. Do Mszy świętej asystują Ksiądz prefekt J. Kuczyński, jako djakon, Ksiądz prob. St. Brajczewski jako subdjakon, usługuje kleryk z Łucka, który miał szczęście trafić na tę uroczystość.

Kazanie głosi Ksiądz Dziekan. Wskazując na wielką dobroć Bożą względem nas wszystkich grzeszników, która okazuje się w przyjściu Chrystusa Pana na ziemię, by przynieść nam pokój i szczęście prawdziwe, by pocieszyć nas w troskach i kłopotach naszych, za co wielce dziękować Mu mamy,—nawiązuje do chwili obecnej. Wdzięczność nasza,—woła,—tem większą być powinna, że oto jedna jeszcze spotyka nas łaska. Zrządzeniem Opatrzności do ubogiej parafji przybywa Obraz Cudowny Matki Bożej Latyczowskiej. Choć skromnie przyjąć musimy Królowę naszą, bo za ubodzy jesteśmy na tron wspanialszy, jednak okażmy Jej serca hojne, oczyszczając je w trybunale pokuty. Ona za gościnność wyjedna nam łaski doczesne i wieczne u Syna Swojego. Prośmy ją również o łaski i dla tych jej dzieci, które pozostały na ziemi podolskiej. Oby jak najprędzej mogły one powitać swą Matkę po długiej rozłące. O, gdybyż one wiedziały, że Ona tak tęskni za nimi, że zbliża się do granic swej ziemi!... jakaż musiałaby powstać wśród nich radość, jakaż wierność dla Niej...

Głośny jęk i płacz przygłusza słowa kaznodziei... Uroczystość się kończy odśpiewaniem Litanji do Matki Boskiej. Raz jeszcze wzrok wszystkich kieruje się ku Niej. Przy uderzeniach gongu zasłona zakrywa Jej pogodne Oblicze, a z serc wszystkich wyrywa się

pieśń: „Wygnańcy Ewy do Ciebie wzdychamy, zlituj się, zlituj, zlituj się nad nami”.

Nietylko Luboml, ale i cała ziemia Wołyńska wita swą Matkę i Opiekunkę. Wzbierają nadzieją serca, że Marja niejedną łaskę ma dla nas przygotowaną. Niech się podniosą na duchu chorzy, ułomni, w smutku zostający. Nie będzie Ona u nas mniej cudowną, niż była gdzieindziej. Byle tylko serca naprawdę gorąca wśród nas znalazła.

Przyjdź, Matko, przyjdź! Czekamy Cię z upragnieniem i miłością! A i dla tych, co są po tamtej stronie, pociechą i umocnieniem będzie myśl, że tak blisko nich jesteś!

— **Rocznica konsekracji J. E. Księdza Biskupa Ordynarjusza.** 24 listopada jako w 12 rocznicę konsekracji J. E. Księdza Biskupa Ordynarjusza Dra Adolfa Szelążka, w Katedrze Łuckiej odprawione zostało uroczyste nabożeństwo, po którem duchowieństwo i przedstawiciele wiernych składali Najdostojniejszemu Pasterzowi życzenia.

— **Życzenia świąteczne dla J. E. Księdza Biskupa Szelążka.** W wigilję Bożego Narodzenia całe obecne w Łucku duchowieństwo zgromadziło się w pałacu biskupim celem złożenia życzeń J. E. Księdzu Biskupowi Szelążkowi. W odpowiedzi na życzenia Najdostojniejszy Pasterz wygłosił przemówienie, w którem główny nacisk położył na konieczność jaknajściślejszego jednoczenia się duchowieństwa i wiernych ze Stolicą Apostolską, bo tylko ci, co są posłuszni wskazaniom Ojca Świętego, mogą być pewni, że nie zbłądzą w drodze, wiodącej do Chrystusa Pana.

— **Wyjazd J. E. Ks. Biskupa Ordynarjusza na sesje konkordatowe.** W dniu 30 stycznia, o godz. 5 m. 30 pp., odbyła się pod przewodnictwem p. premjera Sławka przy współudziale pp. ministrów: Czerwińskiego, Kozłowskiego, podsekretarzy stanu Sieczkowskiego, ks. prałata Żongołłowicza, dyrektora departamentu hr. Potockiego, szefa biura prawnego d-ra Piętaka i naczel-

nika wydziału Korwin-Piotrowskiego konferencja z członkami komisji papieskiej J. J. E. E. ks. biskupami Przeździeckim, Szelążkiem i Łukomskim w kwestji programu dalszych prac nad sprawami, wynikającemi z konkordatu.

ZE ŚWIATA

Płyty ze śpiewem gregorjańskim. Wiadomo z jaką starannością i z jaką gorącą pobożnością benedyktyni z Solesmes poświęcają się zachowaniu tradycji muzyki gregorjańskiej. Każdy, kto słyszał ich śpiewy w czasie nabożeństw, zachował o nich niezapomniane wrażenie. Znaleźli oni łaskę nawet u nieubłaganego Huysmansa, który im poświęcił stronice pełne zachwytu. Trzeba więc z zadowoleniem powitać inicjatywę towarzystwa „Głos jego pana" czyli „His-master's voice" (7 Boulevard Haussman-Paris), które wydało kilka płyt gramofonowych ze śpiewem gregorjańskim mnichów z Solesmes.

Nawrócenie pastora anglikańskiego. Donoszą z Londynu o nawróceniu pastora anglikańskiego, Wielebnego Cyryla-Jana Henslow, znanego pod imieniem Ojca Cyryla. Nowonawrócony należał do zgromadzenia benedyktyńskiego Wysokiego Kościoła, a nawet przez pewien czas był pustelnikiem anglikańskim. Ma on nadzieję zostać kapłanem katolickim.

Lourdes w 1930 r. Oto kilka danych statystycznych, które pomimo swej suchości nie są pozbawione wymowy. Około 1.500.000 pielgrzymów odwiedziło w tym roku grotę, w tej liczbie 18.000 chorych. Opiekowali się nimi pielęgniarze, t. zw. „brancardiers" w liczbie 6.000. W dzień i w nocy, przy źródle, przed grotą, w szpitalach, na stacji, wszędzie dawali oni przykład zupełnego zaparcia siebie, służąc zupełnie bezinteresownie chorym. Pozdrówmy też w tej liczbie współpracowników Najśw. Marji Panny i lekarzy, których liczba w tym roku przekroczyła tysiąc. Wszyscy oni, wierzący i niewierzący, byli przejęci poczuciem odpowiedzialności swego zawodu i dali dowody bezstronności i szczerości, świadcząc o cudownych uzdrowieniach, które zaszły w Lourdes.

BIBLIOGRAFJA.

Ministrantura: Lwów 1931. Nakładem Tow. Bibljoteka Religijna. Wydanie 2-gie. Cena 20 groszy.

Nowowydany, malutki podręcznik dla chłopców do nauki sposobu usługiwania do Mszy św„ jest bardzo przejrzysty, praktyczny i wygodny.

Ks. Bolesław Żyehliński: **„Żywoty Świętych Matek“.** Lwów., Wyd. św. Józefa i „Bibljoteka Religijna“ ul. Ormiańska 13. 1925.

Można powiedzieć o tem dziełku, że jest to krótka pedagogika chrześcijańska dla matek w przykładach świętych zebrana. Jasna i prosta, przez to przystępna i zasługuje na rozszerzenie wśród ludu. Dużo może przynieść pożytku, bo nic tak nie przemawia jak przykład. Piękną jest myśl autora, aby wykazać szczególnie bogactwo nasze co do Świętych polskich i obudzić większą ku nim cześć w narodzie.

Bielawski Z. Ks. Dr. **„Rok Kościelny w życiu chrześcijanina“.** Lwów, nakł. „Biblj. Relig.“ 1930, 62, 8°.

Jest to krótka, popularna i jasno napisana książka, wyjaśniająca bardzo przystępnie znaczenie poszczególnych okresów roku kościelnego, jak również uroczystości Pańskich, niedziel, świąt M. B. i niektórych świętych. Wszystko przeplatane jest pobożną zachętą do praktyk religijnych, modlitw i ćwiczeń odpowiednich dla każdej obchodzonej uroczystości.

Ciemniewki Jan Ks. Dr. **„Etyka katolicka“.** Podręcznik do szkół średnich. Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa 1930, 142, 8°.

Świeżo opracowany podręcznik etyki katolickiej na kl. VIII szkół średnich jest nową próbą przedstawienia tej ważnej dla młodzieży kończącej szkołę średnią nauki, która ma w nich wpoić znajomość zasad katolickich, któremi w życiu mają zawsze się kierować. Z używanych dotąd podręczników etyki: ks. Sieniatyckiego, ks. Lubelskiego i ks. Gielniewskiego, zdaje się najlepiej ujęty jest podręcznika ks. Lubelskiego. Podręcznik niniejszy różni się od tamtych, że zagadnienie etyczne omawia na szerszem tle w oparciu na literaturze religijnej i na filozofji oraz w związku ze zbijaniem poglądów fałszywych niektórych filozofów i pisarzy; na końcu zaś każdej lekcji (taki jest podział treści, na lekcje zamiast na rozdziały) podaje uzupełniającą lekturę obowiązkową i pomocniczą. Ale ten właśnie system zapoznawania ucznia przy nauce etyki katolickiej z poglądami i zapatrywaniami etycznemi u świeckich pisarzy i filozofów nie zawsze zgodnych z katolickiemi zasadami może utrudniać uczniom przyswojenie sobie prawdziwych zasad katolickich, przyczynić się do pomieszania fałszywych poglądów z prawdziwemi i t. p.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Redaktor i wydawca **Ks. Jan Szych.**

Drukarnia Kurji Biskupiej w Łucku.